



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Koncert jubileuszowy
chóru »Hejnał-Echo«
| s. 3



Dofinansowane
kształcenie ustawiczne
| s. 4



Sportowo-muzyczny
»Dolański Gróm«
| s. 5



Kryzys w prasie wciąż nie został zażegnany

PROBLEM: – Wycofamy się z decyzji dotyczących finansowania „Głosu Ludu”. Będę na ten temat rozmawiać z ministrem kultury, Jiřím Besserem – miał powiedzieć marszałkowi polskiego Senatu, Bogdanowi Borusewiczowi, czeski premier, Petr Nečas. Sekretarz szefa resortu kultury jednak o niczym nie wie. – Może będzie o tym mowa na posiedzeniu rządu w przyszłym tygodniu – powiedział nam Stanislav Brunclík.

Po tym, jak we wrześniu dotarła do naszej redakcji informacja o obcięciu o prawie milion koron dotacji, która na konto „Głosu Ludu” miała wpłynąć w ostatnim kwartale bieżącego roku, nastroje w redakcji zapadły minorowe. Jakie więc było zdziwienie, kiedy Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków, czyli wydawcy gazety, przekazał nam informację z Biura Polonijnego Senatu Rzeczypospolitej Polskiej: może się stać, że czeski rząd wycofa się z wcześniejszych decyzji. Czyżby więc kryzys finansowy w „Głosie” i innych polskich gazetach mógł być zażegnany?

– 4 listopada br. premier Republiki Czeskiej Petr Nečas złożył wizytę marszałkowi Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Bogdanowi Borusewiczowi – napisał w liście do Kongresu Polaków Artur Kozłowski, dyrektor Biura Polonijnego Kancelarii Senatu. – Podczas rozmów marszałek poruszył kwestię wstrzymania przez rząd czeski dofinansowania „Głosu Ludu”, ga-

zety mniejszości polskiej w Republice Czeskiej. Premier poinformował marszałka, że wstrzymanie dotacji było związane z trudnościami w finansowaniu działalności mediów mniejszości narodowych, za którą odpowiada minister kultury Republiki Czeskiej. Podczas spotkania Petr Nečas złożył marszałkowi Senatu deklarację wycofania się z wcześniejszych decyzji w zakresie finansowania „Głosu Ludu” i obiecał przekazanie tej sprawy ministrowi kultury Republiki Czeskiej. Mam nadzieję, że sytuacja „Głosu Ludu” unormuje się w najbliższym czasie – dodał dyrektor Kozłowski.

Zadzwoniliśmy do rzecznika czeskiego resortu kultury, Jana Cieslara. Ten powiedział nam, że nic mu na ten temat nie wiadomo. Minister Jiří Besser przebywa za granicą i żadnej informacji rzecznikowi ministerstwa nie przekazał. Słowa Cieslara potwierdził szef wydziału medialnego resortu, Stanislav Brunclík, który jest równocześnie – jak poinformował nas

Cieslar – osobistym sekretarzem Bessera. – Minister przebywa za granicą, do Pragi powróci dopiero pod koniec tygodnia. O sprawie dotacji dla „Głosu Ludu” i innych zaolziańskich pism nie otrzymałem żadnej informacji. Może będzie o tym mowa na najbliższym posiedzeniu rządu RC. Ma się ono odbyć w przyszłym tygodniu – stwierdził Brunclík.

Jan Ryłko, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, który jest wydawcą miesięcznika „Zwrot”, będącego w tak samo trudnej sytuacji finansowej, jak „Głos Ludu”, poinformował nas, że do władz PZKO nie dotarła żadna informacja na temat spotkania Nečasa i Borusewicza. – Rozmawiałem natomiast z przedstawicielami polskiego Senatu o możliwości pomocy finansowej dla „Zwrotu” z Polski. Na razie czekamy na decyzję wyższej izby Parlamentu RP. Mamy nadzieję, że będzie ona dla nas pozytywna – powiedział Ryłko.

– Jeżeli padły takie słowa w rozmowie między premierem Nečasem a marszałkiem Borusewiczem, to odbieram je wyłącznie jako obietnicę. Chociaż padły z ust szefa czeskiego rządu. My w Kongresie trzymamy się faktów. A faktem jest to, że już po wizycie Petra Nečasa w Warszawie czeski resort kultury oznajmił, że podtrzymuje decyzję z września o obcięciu dotacji dla polskiej prasy na Zaolziu. Teraz pozostaje nam tylko nadzieja, że polscy senatorzy nie dadzą się omamić i uchwalą decyzję o zastrzyku finansowym dla „Głosu Ludu”. To jest bowiem ostatnia szansa na uratowanie gazety – podkreślił prezes Szymeczek.

Jak zapowiedział w liście dyrektor Kozłowski, wniosek Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” o zlecenie zadania polegającego na dofinansowaniu „Głosu Ludu” w roku 2010 będzie przedmiotem rozpatrywania przez Prezydium Senatu RP w środę 17 listopada. **JACEK SIKORA**

ZDARZYŁO SIĘ

PEJZAŻ Z GAZEM ŁZAWIĄCYM

Burdy kibiców towarzyszyły sobotniemu spotkaniu I ligi piłkarskiej pomiędzy Banikiem Ostrawa a liderem tabeli – Pilzнем. Z powodu wymuszonej akcji policji poza stadionem mecz został w 17. minucie przerwany, a piłkarze wrócili na boisko dopiero po dwudziestu minutach. – Policja zareagowała na agresywne zachowanie osób znajdujących się poza bramami stadionu, gaz łzawiący niestety przedostał się też na murawę boiska i okoliczne trybuny – powiedział nam Igor Bruzl, rzecznik prasowy Banika. Wszystkie wskazuje na to, że ostrawski klub nie ominię kara za niedociągnięcia w organizacji meczu. – Zamierzamy się bronić, bo incydent miał miejsce poza stadionem – stwierdził Bruzl. – Na stadionie wszystko zapięte było na ostatni guzik – podkreślił. Przyczyną zadymy poza murami stadionu był protest przeciwko zamknięciu „trybuny dla biednych”, czyli sektora znajdującego się za płotem stadionu, z którego od kilkudziesięciu lat można było za darmo oglądać mecze Banika. Policja zatrzymała na miejscu dwunastu najbardziej agresywnych kibiców. (jb)

GŁOSOWANIE TRWA DO 21. 11.

KUPON

Nominowany do nagrody

Imię i nazwisko

TACY JESTEŚMY 2010

Adres

Tel./ e-mail

POGODA

wtorek

środa



dzień: 8 do 12 °C
noc: 6 do 2 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 6 do 10 °C
noc: 8 do 4 °C
wiatr: 4-8 m/s

Najlepszy był »Ostravak«

Spektakl „Z Deniku Ostravaka” ostrawskiego teatru „Divadlo loutek” został uznany za najlepsze przedstawienie 10. Festiwalu Teatrów Moraw i Śląska, który zakończył się w sobotę wieczorem w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie. Festiwalowe jury przyznało ostrawianom nagrodę za to, że ich przedstawienie „najlepiej oddaje genius loci naszego regionu”.

Przez pięć dni na festiwalu można było obejrzeć aż dwanaście spektakli teatrów nie tylko z naszego regionu (w tym wszystkich trzech scen Teatru Cieszyńskiego), ale też z polskiego Sosnowca, czeskich Pardubic, słowackiego Martina (przedstawienie „Kumšt” Yasminy Rezy tamtejszego zespołu Komorné Divadlo Martin zakończyło w sobotę wieczorem przegląd) czy austriackiego Gmündu. Przedstawienia obejrzała

rekordowa liczba widzów, bo aż 3,5 tysiąca miłośników teatru.

Jury w składzie: Zuzana Jindrová, Jan Hyvnar, Kazimierz Kaszper, Jiří

P. Kříž, Emil Orzechowski, Ladislav Slíva i honorowy przewodniczący – burmistrz Czeskiego Cieszyna, Vít Slovák, oceniali tylko przedsta-

wienia teatrów z naszego regionu. I miało trudne zadanie. Ostatecznie – oprócz najlepszego przedstawienia „Z Deniku Ostravaka”, przyznano jeszcze kilka innych wyróżnień. Za najlepsze aktorstwo nagrodę otrzymała Sabina Muchová z teatru Slezské divadlo Opava za rolę Žichli w przedstawieniu „Staré pověsti české”. Divadlo Petra Bezruče z Ostrawy doceniono nagrodą za spektakl „Cyrano de Bergerac”, kolejny ostrawski teatr Komorní scéna Aréna zaś za przedstawienie „Play Strindberg”. Młodzieżowe jury swoją nagrodę przyznało młodej aktorce Pavle Gajdošíkové z ostrawskiego Konserwatorium Leoša Janáčka. Młoda aktorka otrzymała też nagrodę dyrektora Teatru Cieszyńskiego, Karola Suszki.

Ciąg dalszy na str. 2



Nagrodę za najlepsze festiwalowe przedstawienie „Z Deniku Ostravaka”, odebrała dyrektorka Divadla loutek w Ostrawie, Jarmila Hájková. Z prawej Karol Suszka.



KRÓTKO

KOLEJKĄ TYLKO W WEEKENDY

TRZYNIEC (kor) – Przez najbliższe dwa tygodnie z kolejki linowej prowadzącej z Oldrzychowic na Jaworowy będzie można korzystać wyłącznie podczas weekendów (6-7 oraz 13-14 listopada). Powodem jest doroczny jesienny remont kolejki.

POMOŻE WOJEWÓDZTWO

LIGOTKA KAMERALNA (kor) – Gmina może liczyć na duży zastrzyk finansowy. Regionalna Rada Województwa Morawsko-Śląskiego rozdzieliła bowiem we wtorek kwotę 122 mln koron dla ośrodków opieki społecznej w całym regionie. Aż 23,183 mln koron otrzyma z tej kwoty właśnie Ligotka. Jak poinformowała nas pracownica Urzędu Gminy, Liběna Przechková, władze wioski całą dotację zainwestują w gminny Zintegrowany Zakład Społeczny. – Pieniądże przeznaczone zostaną na rozbudowę ośrodka dla upośledzonych umysłowo mężczyzn, który wchodzi w skład tego gminnego Zakładu – uściłiła Liběna Przechková.

KONKURS NA SEKRETARZA

JABLONKÓW (kor) – Wprowadzić nową Radę Miasta zechce się na pierwszej sesji dopiero w czwartek 11 listopada, władze miasta ogłosiły już konkurs na nowego sekretarza ratusza. Poprzedni sekretarz zrezygnował bowiem z funkcji jeszcze we wrześniu. Jak się dowiedzieliśmy, zgłoszenia do konkursu należy składać w Urzędzie Miasta do 18 listopada. Nowy sekretarz ma objąć stanowisko 10 stycznia 2011 roku.

PO STAREMU

STONAWA (wib) – Inauguracyjna sesja Rady Gminy Stonawy przyniosła spodziewane rozstrzygnięcia. Na odbywającym się w miniony piątek spotkaniu na wójta gminy radni wybrali po raz kolejny Andrzeja Febera, który rozpoczyna tym samym trzecie dziesięciolecie kierowania Stonawą. – Poświęciłem gminie jedną trzecią swojego życia. Cieszę się, że mieszkańcy wciąż doceniają nasze starania – przyznał Feber. Jedyna istotna zmiana w gminie zaszła na stanowisku zastępcy wójta. Dotychczas funkcję tę pełnił Ladislav Jelen, zastąpi go Tomáš Barák z KDU-ČSL. W planach władz gminy na kolejną kadencję znalazła się m.in. rekonstrukcja stonawskiego Domu PZKO.

NA RĘKĘ OGRODNIKOM

CZESKI CIESZYN (wib) – Z uwagi na dobrą pogodę i wciąż prowadzone przez mieszkańców miasta prace w ogrodach, przedłużono godziny otwarcia punktu przyjmowania odpadów. Do końca listopada będzie on działał w godzinach „letnich”, a więc we wtorek i czwartek w godz. 8.00-18.00, w soboty od 8.00 do 14.00. W punkcie przyjmowane jest wszystko to, czego nie można wrzucać do kontenerów oraz wszelkiego rodzaju odpady organiczne. Właśnie bioodpady są w okresie jesiennym najgorętszym „towarem”, ludzie wywożą przede wszystkim zgrabione liście, trawę oraz owoce opadłe z drzew.

Uczniowie piszą w sprawie Gimnazjum Polskiego

Do naszej redakcji dotarł kolejny list otwarty, odnoszący się do w kwestii otwarcia jedynie dwóch klas w kolejnym roczniku Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. Tym razem jego sygnatariuszami są uczniowie szkoły, do której w przyszłym roku przyjętych ma być jedynie 60 absolwentów zaołańskich PSP. Oto pełna treść listu: „My, uczniowie Gimnazjum Polskiego, nie zgadzamy się z decyzją dotyczącą zamknięcia kolejnej klasy naszej szkoły. Informacja ta głęboko nas zasmuciła i zbulwersowała. Naszym zdaniem likwidacja trzeciej klasy w roczniku wiąże się z obniżeniem poziomu nauczania, stopniowym zanikiem polskości wśród młodzieży i prowadzi do ostatecznej likwidacji naszego Gimnazjum.

Szczególnie ważne jest dla nas, by kolektyw gimnazjalistów nie kurczył się. Jesteśmy jedną z najbardziej zwartych grup i to właśnie szkoła tak nas łączy, tworząc swoistą młodzieżową rodzinę. W naszej szkole rodzą się i rozwijają przyszli kontynuatorzy naszej rodzimej kultury. Z doświadczeń absolwentów szkół średnich wiemy, iż gimnazjum najbardziej kompleksowo przygotowuje do egzaminów wstępnych na uczelnie wy-



Czy »Gimpel« zmierza w kierunku... Tarasu?

WYDARZENIE: Wyznaczenie tematu egzaminu wstępu do Gimnazjum Polskiego w Cieszynie. W ubiegłym numerze opublikowaliśmy wywiad z dyrektorem szkoły, który w tym czasie odwiedził nas w redakcji. W tym numerze chcemy przedstawić opinię uczniów, którzy w tym czasie odwiedzili nas w naszej szkole. W tym celu przygotowaliśmy specjalny wywiad z absolwentami szkoły, którzy w tym czasie odwiedzili nas w naszej szkole. W tym celu przygotowaliśmy specjalny wywiad z absolwentami szkoły, którzy w tym czasie odwiedzili nas w naszej szkole.



O sprawie Gimnazjum pisaliśmy ostatnio w sobotnim numerze.

moim zdaniem



NIE ODEJDĘ ZA RZECZKĘ...

JACEK SIKORA, sikoraj@glosludu.cz

Wpadłem po pracy na chwilę do restauracji. Zobaczyłem kolegę, który też z kumplami wyskoczył na piwo. Po pogrzebie swojego ojca... Podeszedłem. Przeprasilem go, że nie mogłem być z powodu nadmiaru pracy na pogrzebie, złożyłem mu kondolencje. Po polsku, bo kolega też kończył polską podstawówkę, rok wcześniej ode mnie. I wtedy jeden z młodych facetów przy stole powiedział do niego – nie spoglądaj na mnie – po czesku: „Powiedz temu debilowi, że jesteśmy w Czechach i tu się mówi po czesku... Niech sp...a za rzeczkę, tam jego miejsce”. Oniemiałem. Smarkacz ani nie uszanował żałoby swojego przyjaciela, ani jego narodowości. Może dlatego, że my z kolegą jesteśmy już coraz starszej daty, urodziliśmy się na początku lat 60. ubiegłego wieku i przeżyliśmy bardzo emocjonalnie pierwsze lata po tzw. Rewolucji Aksamitnej. Byli-

śmy wtedy lekko przed trzydziestką i mocno przeżywaliśmy ówczesną euforię z odzyskania wolności. A także to, że nareszcie wówczas zaczęły się nad Olzą jakoś układać stosunki między Polakami a Czechami. Po wielu latach tzw. internacjonalizmu socjalistycznego, który zamiast do przyjaźni prowadził do patrzenia na współobywateli innej narodowości spođe łba, nagle wszystko było inaczej. Na festiwalu teatralnym wystawiano sztuki zarówno po czesku, jak i po polsku, ruszyły też inne polsko-czeskie imprezy. Organizowaliśmy, na przykład, z kolegami z Ostrawy i Brna wspólne spotkania poetyckie. I wszyscy się rozumieci, nawet bez tłumacza... Później jakoś wszystko znów ostygło. Złwazcza po tym, jak na ulicach i dworcach w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego zaczęły się pojawiać polskie napisy. Ludzie nagle sobie przypomnieli, że są nie tylko Euro-

pejczykami, jak wciąż dumnie wszyscy krzyczymy, ale też Czechami lub Polakami. W internecie zaczęliśmy na siebie pluć, wyzywać się od najgorszych. Chociaż wciąż panowie wysyłający mnie „za rzeczkę” urodzili się w pięknych, tolerancyjnych czasach, oknęli się teraz w nowej rzeczywistości. Nie wiedzą nic o historii. Ba, nawet nie chcą wiedzieć. Poczytają sobie wypowiedzi na forach internetowych, pobuszują po stronach typu „Nie cierpimy Polaków” lub „Chcemy morze zamiast Polski” i wszystko jasne... Zresztą „za rzeczką” też nie jest najlepiej. Kiedy w sobotę szedłem ulicą Główną do teatru, pod jednym ze sklepów z czesko-polskim szyldem robiła sobie zdjęcie grupka mieszkańców Cieszyna. Wiem, że stamtąd, bo widuję ich na imprezach w Polsce. – Ale czad! Czechy, a polskie napisy! – wołali. Amerykę odkryli. I na pewno jechali do „Terlicko” lub innego „Tri-

wsze. Z powodu ograniczenia klas w Gimnazjum Polskim spora liczba uczniów o dużym potencjale wybierze średnią szkołę ze specjalizacją, co może w przyszłości skomplikować im wybór uczelni wyższej.

Jednym z priorytetów jest dla nas zachowanie liczby seminariów w trzeciej i czwartej klasie. Ich poziom i różnorodność pozwala nam od trzeciej klasy rozwijać się w kierunku wybranych przez nas studiów wyższych. Zmniejszenie liczby klas wiązałoby się ze znacznym uszczupleniem wyboru przedmiotów fakultatywnych.

Szczególnie zbulwersowała nas informacja podana w piątkowych (5 listopada) wiadomościach Telewizji Ostrawskiej o wyrażeniu zgody na zamknięcie kolejnej klasy gimnazjum przez dyrekcję naszej szkoły. Solidaryzujemy się z opinią naszego grona nauczycielskiego, które wyraziło swój pogląd na łamach „Głosu Ludu” i mamy nadzieję, iż zostaną podjęte wszelkie starania, by cofnąć decyzję, która byłaby wielką krzywdą dla naszego społeczeństwa polskiego. Powyższa opinia poparta została 244 podpisami naszych kolegów i koleżanek. Przedstawiciele uczniów Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie. (r)

Najlepszy był »Ostravak«

Dokończenie ze str. 1 Jak ocenia tegoroczny festiwal jeden z jurorów, prof. Emil Orzechowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, który przyjeżdża na tę teatralną imprezę od samego początku? – Z dyskusji naszego jury wynika wspólna ocena: poziom festiwalu z roku na rok jest coraz bardziej wyrównany – powiedział Orzechowski naszej gazecie. – Jeżeli wcześniej łatwo było wskazać jakiś wybitny, wyróżniający się spektakl, w tej chwili trzeba bardzo poważnie się zastanowić, przedyskutować, które przedstawienie jest

lepsze. I dlatego w tym roku wyróżniliśmy właściwie aż trzy zespoły. Jeden, że najlepiej oddaje specyfikę regionu, drugi za to, że sięgnął po klasykę, którą dzisiaj raczej rzadko się wystawia. I za to, że ta klasyka była podana pięknym czeskim wierszem. Trzeci zaś pokazał znakomite aktorstwo w dobrej sztuce Dürrenmatta. To pokazuje, jak równy jest ten poziom. Profesor Orzechowski zapewniamy, że jeżeli tylko zostanie zaproszony, na pewno przyjedzie nad Olzę ponownie za rok. – Bo na tym festiwalu jest niesamowita atmosfera, a przede wszystkim perfekcyjna orga-

nizacja publiczności. Wszystkie teatry mogłyby się od Teatru Cieszyńskiego uczyć, jak to robić – podkreślił teatroznawca z Krakowa. Dyrektor Teatru Cieszyńskiego Karol Suszka, szef sztabu organizacyjnego imprezy, jest z tegorocznej edycji festiwalu zadowolony. – Ta impreza na pewno ma sens, przecież przedstawienia obejrzało aż 3,5 tysiąca widzów – powiedział nam Suszka. – Mamy więc sygnał, że ten przegląd należy kontynuować. Może będziemy festiwal trochę modyfikować, ale zawsze będzie to przegląd tego najlep-

szego, co dzieje się w teatrach naszego województwa, a także w Czechach, na Słowacji czy w Polsce. Suszka przyznał, że jest trochę zawiedziony, że ani oficjalne jury, ani młodzieżowa komisja nie przyznała żadnej nagrody Scenie Polskiej, która wystawiał na festiwalu świetne przedstawienie „Historia całkiem zwyczajna” Mariji Łado w reżyserii Andrzeja Sadowskiego. – Jury dyskutowało nad możliwością przyznania za ten spektakl kilku nagród aktorskich, ale w końcu przyznano nagrody aktorom innych teatrów – dodał. (kor)

Koncert Jubileuszowy chóru »Hejnał-Echo«

W sobotę w sali koncertowej Podstawowej Szkoły Artystycznej w Karwinie świętował swój piękny jubileusz urodzinowy chór męski „Hejnał-Echo”, który od fuzji karwińskiego „Echa” i frysztackiego „Hejnału” w 1964 r. działa przy MK PZKO w Karwinie-Frysztacie. Starszym z połączonych chórów jest „Echo”, które powstało w 1920 r., młodszym zaś „Hejnał”, który powstał jako chór harcerski w r. 1935 we Frysztacie.

Koncert jubileuszowy miał wyjątkowy charakter, choćby z tego względu, że obok jabłonkowskiego „Gorola” jest „Hejnał-Echo” już tylko jednym z dwóch działających na Zaolziu męskich zespołów śpiewających.

Wśród gości koncertu nie zabrakło konsula generalnego Jerzego Kronholda, z gratulacjami przybyli przedstawiciele Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego, Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. w Karwinie, dyrekcji karwińskiej Podstawowej Szkoły Artystycznej, MK PZKO w Karwinie Frysztacie i Karwinie Starym Mieście, zaprzyjaźnionego chóru „Piast” z Żyglina (RP), bratnich chórów zaolziańskich „Dźwięk”, „Lira”, „Stonawa”, „Kalina”.

Koncert Jubileuszowy, który prowadziła Danuta Farana, był nader udany, uroczysty, dostojny i... wzruszający. Chór jubilata pod batutą młodego Andrzeja Szyi, który prowadzi „Hejnał-Echo” od jesieni 2004 roku, zaprezentował się w różnorodnym i wdzięcznym repertuarze. Publiczność przyjęła go życzliwie i z uznaniem. Był m.in. uroczysty „Polonez” S. Moniuszki z opery „Halka” i pieśń W. Lachmana do chyba jednego z najbardziej sugestywnych tekstów patriotycznych w literaturze polskiej „Idziem do ciebie, Ziemo Matko nasza” M. Konopnickiej. Były ponadto wymowne pieśni B. Smetany „Věno” i E. Suchoňa „Aka si mi krásná”, „Chór strzelców” K. M. Webera z opery „Wolny strzelec”, wiązanka



Chór „Hejnał-Echo”

pieśni górniczych T. Popiołka, pieśń S. Krajewskiego „Takie ładne oczy”, a na zakończenie pogodna pieśń zaolziańskiego kompozytora P. Kalety „Najlepiej wesołym być”. Publiczność ciepło przyjęła też dwie pieśni wyłonione z zespołu nowego oktetu męskiego.

Na fortepianie akompaniowała obu zespołom Wanda Miech, która od wielu lat ofiarnie współpracuje z „Hejnałem-Echo”, również jako zastępca dyrygenta. Ona też jako znana na naszym terenie ambitna i doświadczona solistka zagrała walca „Es-dur” F. Chopina i fantazję podniosłego „Warszawskiego Koncertu” R.A. Sehla.

Nadzwyczajnym gościem artystycznym uroczystości jubileuszowej był znakomity karwiński, ponad 50-osobowy Konertowy Chór „Permonik”, który zrzesza młodzież w wieku od lat 13. Chór obchodzi w bieżącym sezonie koncertowym 45-lecie swego istnienia. Jest zespołem, którego bardzo wysoki poziom artystyczny podziwiała publiczność wielu państw europejskich – od Szwecji po Grecję, od Anglii po Rosję, trzykrotnie koncertował chór w USA, śpiewał w Korei Południowej, Hong-Kongu, Chinach, Japonii. Współpracuje z wieloma dyrygentami i orkiestrami symfonicznymi, ma przebogatą dyskografię, jest lau-

reatem krajowych i zagranicznych konkursów śpiewających. Wiosną bieżącego roku został zwycięzcą 11. Festiwalu Chóralnego w Nowym Jorku. Szkoda, że ten znakomity i wspaniały zespół wśród polskiej społeczności zaolziańskiej jest niemalże nieznanymi.

Na koncercie jubileuszowym pod batutą swej założycielki i kierowniczkę artystycznej, Evy Šeinerovej (akompaniament fortepianowy Hana Šobrová), w utworach B. Brittena („Ceremony of Carols”), T. Korganowa („Szorochi”), J. B. Kopřivy („Salve Regina”) i J. Vičara – oszalałymi pieśń „Gorole” (Pobili się dwa górale ciupagami), potwierdził

„Permonik” – chociaż jest zespołem amatorskim – swoją profesjonalną, światową rangę artystyczną. Pieśni w wykonaniu „Permonika” wywołały wśród publiczności wielki podziw i burzę owacyjnych, niemilkających oklasków. Zaproszenie „Permonika” na uroczystość jubileuszową „Hejnał-Echo” skwitować należy z wielkim uznaniem. Był to strzał w samą dziesiątkę!

Przemiliwym akcentem koncertu było wspólne odśpiewanie przez „Permonika” i chóru jubilata dwóch pieśni – „Życzenia” F. Chopina i „Nebe na zemi” J. Ježka pod dyktando obu dyrygentów.

JÓZEF WIERZGOŃ

Wielkie brawa dla nawiejskiej »Melodii«

Kiedy w sobotnie listopadowe popołudnie powoli zaczął zapadać zmrok, do nawiejskiego Domu PZKO zaczęli zjeżdżać liczni goście. Uroczystość jubileuszowa z okazji 55-lecia Chóru Żeńskiego „Melodia” przyciągnęła miłośników śpiewu i muzyki z obu stron granicy. Oprócz chóru jubilata w koncercie wystąpiły Trzyniecka Orkiestra Kameralna, jabłonkowski „Gorol” oraz Chór Kameralny COK z Cieszyna.

Podczas koncertu sala wypełniona po same brzegi nagradzała występujących gromkimi brawami. Nie zabrakło tradycyjnego „Sto lat...”, kwiatów, życzeń – zarówno słownych, jak dowcipnych muzycznych oraz też wzruszenia. Te pojawiły się, gdy nawiejskie chórzystki wspólnie z byłymi członkiniami zespołu zaśpiewały pieśń „Ojcowski dom”. Tak samo nazywa się nowy album „Melodii”, który na koncercie miał swój chrzest. – W ojcowskim domu jest miejsce na radość, smutek, zadumę, ale także na pamięć dla tych, którzy odeszli, lecz istnieć nie przestali. Płytę dedykujemy Hani Sikorze, o której wdzięczne wspomnienie zachowujemy w sercach naszych – po-

wiedziała prowadząca koncert, Halina Veit Podola.

– Bardzo się cieszę, że „Melodia” jest w tak doskonałej kondycji. Gratulacje dla pani Aleksandry Zeman, to moja była studentka, bardzo się cieszę, że szczęśliwie w jej ręce, jakby

swojemu dziecku, przekazałam ten zespół i jestem dumna z niej i z chóru – stwierdziła profesor Akademii Muzycznej w Katowicach, Aleksandra Paszek-Trefon.

– Jestem zafascynowany. Widać, że jak się chce, to można zyskać

wielu młodych, a tym samym perspektywa istnienia chóru z tradycjami wydłuża się – stwierdził prezes Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego, Leszek Kalina.

Dziś w „Melodii” śpiewają 32 panie, najmłodsza ma lat piętnaście,

najstarsza skończyła 64. Anna Beiger zaczęła śpiewać w chórze zaraz po ukończeniu szkoły przemysłowej. Tak wspomina swoje początki. – Miałam 18 lat i przyprowadziła mnie ciocia Anna Dzikowa. Dyrygentem był wtedy nauczyciel Władysław Winkler, próby mieliśmy w starej świetlicy PZKO lub w szkole. Lubiłam wyjazdy na konkursy czy festiwale u nas i w Polsce, które nas bardzo jednoczyły. Pamiętam nasze pierwsze stroje, sukienki, które miały na niebieskim tle żółte i białe kwiatki. Jak wyszłyśmy na scenę, to mówiono, że łąka rozkwitła.

Piętnastoletnia Markéta Pírek jest uczennicą Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Z nawiejskim chórem łączy ją dopiero pół roku. – Do zespołu chodzę razem z mamą, jest tu fajna atmosfera. Miałam już okazję wyjechać z chórem na międzynarodowy festiwal do Bułgarii i było to wspaniałe doświadczenie – nie ukrywa. – Nie wiem, co będę robiła po gimnazjum i gdzie mnie losy rzuca. O ile zostanę w rodzinnej wiosce, na pewno dalej będę chodziła do chóru.

EMILIA ŚWIDER



„Melodia” podczas jubileuszowego koncertu.

Dofinansowane kształcenie ustawiczne

Połączenie przyjemnego z pożytecznym – to stan, do którego dąży niejedyn chcący się dokształcać pracownik. Jak go osiągnąć? Na przykładzie dwóch zaolziańskich pedagogów prezentujemy jedną z propozycji, skierowaną do nauczycieli i osób zajmujących się edukacją.

BEZLIK PROGRAMÓW

Narodowa Agencja Europejskich Programów Edukacyjnych (NAEP) oferuje osobom powiązanim z oświatą możliwość skorzystania z licznych programów kształcenia ustawicznego. – Dotyczy to nie tylko nauczycieli, ale także osób pracujących w oświacie w innym charakterze. Istnieją podprogramy skierowane do szkół z całej Europy, zachęcające do współpracy, podprogramy partnerstwa, umożliwiające współpracę instytucjom zajmującym się doskonaleniem zawodowym nauczycieli, kształceniem ustawicznym osób dorosłych. Od trzech lat istnieją programy umożliwiające współdziałanie władz lokalnych z różnych regionów Europy – wyjaśnia Marta Kmeť, współpracująca z NAEP jako ekspert przy ocenie wniosków.

DO ANGLII PRAWIE ZA DARMO

Z podprogramu Comenius, skierowanego do nauczycieli chcących doskonalić się w zawodzie, skorzystała w tym roku Agata Klus, ucząca języków w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie. – O istnieniu programów dowiedziałam się od Marty Kmeť, ona też pomogła mi znaleźć potrzebne informacje w internecie – opowiada pani Agata. Na stronie internetowej www.naep.cz znaleźć można cały szereg programów, na uczestnictwo w których otrzymała można dotację unijną. – Po prostu, wybrałam kurs, który mi odpowiadał, konkretnie był to kurs językowo-metodyczny dla nauczycieli szkół średnich połączony z wizytacjami angielskich szkół średnich. Wypisałam podanie o grant, co wcale nie



Fot. ARC
Agata Klus (w przysiadzie) wraz z nauczycielami z całej Europy uczestniczyła w językowo-metodycznym kursie w angielskim mieście Ipswich.

było trudne, a po trzech miesiącach od jego wystąpienia dowiedziałam się, że jadę – opowiada Agata Klus. Pieniądze uzyskane z dotacji pokrywają koszty podróży, zakwaterowania, żywienia oraz opłaty za kurs. Osoby chcące przed wyjazdem podszkolić się trochę językowo mogą na ten cel otrzymać dodatkowo 100 euro.

– Ja byłam w Ipswich, 100-tysięcznym mieście uniwersyteckim na północny wschód od Londynu, zajęcia prowadzone były w budynkach uniwersytetu – wspomina nasza rozmówczyni. – Wraz z 12 osobami z całej Europy uczestniczyłam w bardzo intensywnym kursie językowo-

metodycznym, otrzymałam masę materiałów, które teraz wykorzystuję na lekcjach i mam nadzieję, że moi uczniowie odczuli już tę zmianę. Dodatkowo przez dwa tygodnie zmuszona byłam posługiwać się tylko językiem angielskim, co wpłynęło pozytywnie na poziom mojej angielszczyzny.

FIŃSKI WZORZEC

Z oferty NAEP korzysta też Marta Kmeť z Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie. W tym roku, w ramach podprogramu SVES, przeznaczonego dla osób pracujących w instytucjach zajmu-

jących się edukacją, odwiedziła fiński uniwersytet w Oulu. Tematem przewodnim wizyty była edukacja i doskonalenie zawodowe nauczycieli w Finlandii, ze szczególnym uwzględnieniem technologii informacyjnych (czyli wszelkich nowinek technicznych, jak np. tablice multimedialne) oraz analizy wyników badań PISA, czyli Programu Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów, który koordynowany jest przez Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju. Pani Marta od kilku lat pozostaje pod wrażeniem fińskiego systemu oświaty, uważając go za jeden z najlepszych w Europie.

– W Finlandii nauczyciel cieszy się ogromnym szacunkiem, jego praca traktowana jest na równi z takimi profesjami, jak prawnik czy lekarz. Na wyższe uczelnie pedagogiczne przyjmowanych jest około 3-10 proc. kandydatów, co już na starcie powoduje selekcję i pozwala uzyskać wykwalifikowaną kadrę nauczycielską – wymienia powody wysokiego poziomu szkolnictwa i wyników badań PISA w Finlandii.

Fiński rząd solidnie inwestuje w oświatę, szkoły są dobrze dofinansowywane również przez władze lokalne, co powoduje, że nie ma różnicy w poziomie nauczania w poszczególnych placówkach. Taki komfort finansowy możliwy jest dzięki dużo wyższemu podatkowi, które płacić musi statystyczny Fin, jednak nie wszystko kręci się wokół pieniędzy. – W szkołach panuje wzajemny respekt między nauczycielem i uczniem, spowodowany także niewielkim stopniem feminizacji zawodu nauczyciela, lekcje prowadzone są na luzie, w przyjaznej atmosferze, nauczyciele w pełni wykorzystują nowoczesne pomoce naukowe – to wszystko korzystnie wpływa na poziom kształcenia – dodaje Marta Kmeť.

WARTO SPRÓBOWAĆ

Jak zapewnia Marta Kmeť, w znalezieniu oferty dla nauczyciela lub szkoły pomóc może Centrum Pedagogiczne. – Osobiście bardzo polecam wszystkim nauczycielom taką formę samodoskonalenia, jestem też gotowa służyć doświadczeniem i pomocą tym nauczycielom, którzy zdecydują się na uczestnictwo w programie – zapewnia Agata Klus.

WITOLD BIERNAT

By zaśpiewać i odpocząć...

Wyjazd w nagrodę – tak można by określić ostatnią, sześciodniową eskapadę Polskiego Zespołu Śpiewaczego „Hutnik” na festiwal do włoskiego Lago di Garda.

Pomysł wyjazdu zrodził się w roku jubileuszowym, w którym obchodzono 55-lecie chóru. Był on dla „Hutnika” bardzo pracowity, podobnie zresztą, jak lata poprzednie. – Od 2007 r. uczestniczyliśmy w licznych konkursach, później nagraliśmy płytę – wspomina dyrygent Cezary Drzewiecki. – Poza tym występowaaliśmy z koncertami. Do tego doszedł naprawdę bogaty program jubileuszowy, wspólnie z Trzyńską Orkiestrą Kameralną przygotowaliśmy „Mszę Góralską”.

Nietrudno się domyślić, dlaczego zespół zdecydował się na bardziej relaksacyjny aniżeli konkursowy wyjazd na festiwal do Lago di Garda, na którego tegoroczną edycję zjechały 24 zespoły z całej Europy. PZS „Hutnik” nie był jedynym reprezentantem Zaolzia, gdyż w festiwalu udział wzięły także Chór Mieszany „Collegium Cantorum”. – Mieszkaliśmy wspólnie w jednym hotelu i śpiewaliśmy w sąsiadujących dniach – my kończyliśmy pierwszy dzień festiwalowy, a oni drugi. I chociaż nie wypada nam mówić o wykonaniach, to gradacja koncertów rosła, a występy końcowe były bardzo okazałe.

Myszę, że organizatorzy dobrze nas umieścili – śmieje się Drzewiecki. – Wychodziliśmy na scenę po godzinie 22.00, baliśmy się, czy będzie ktoś na widowni. Okazało się, że słuchało nas prawie 800 osób. Koncertowaliśmy zresztą nie tylko we Włoszech, ale także w Czeskich Budziejowicach, gdzie mieliśmy zaplanowany nocleg. Wszystkie te występy przyjmowane były niezwykle entuzjastycznie – opowiada Drzewiecki i dodaje, że poziom artystyczny „Hutnika” sukcesywnie wzrasta. – Powinniśmy się porównywać nie tylko z zespołami amatorskimi, ale również z takimi, które mają dwugodzinne próby raz w tygodniu, a 90 proc. ich śpiewaków nie zna nut. Myszę, że w tej kategorii trudno byłoby nas prześcignąć.

– Z punktu widzenia chórzysty były to naprawdę niezapomniane przeżycia, cała trasa była przemyślana i przygotowana przez naszego przewodnika, Jaroslava Raaba – wyjaśnia Anna Kornuta. – Zatrzymaliśmy się nie tylko we Włoszech, ale także w Austrii i na południu Czech. Przyznam, że nie pamiętam tak pięknego wyjazdu, a śpiewam w chórze już od 36 lat. Pani Anna od stycznia tego roku jest także prezesem zarządu „Hutnika”, na jej głowie spoczywał zatem trud przygotowania wyprawy. – Był to dla mnie praw-



Fot. PETR RUBAL
Festiwalowy występ „Hutnika” w Lago di Garda.

dziwy egzamin – przyznaje Anna Kornuta. – Ani należą się ogromne podziękowania za to, jak poradziła sobie z organizacją wyjazdu – zwraca uwagę Cezary Drzewiecki i prosi, by nie zapomnieć o podziękowaniach dla Beaty Drzewieckiej (akompaniatorki), Dalibora Paseki (tenora-

solisty) oraz Urszuli Wałach (przygotowującej słowo wiążące).

W najbliższym czasie zespół będzie można usłyszeć na hawierzowskim Koncercie Muzyki Sakralnej, 20 listopada. – Napięty program mamy do 2012 r. W okresie świątecznym czeka nas doroczny koncert, organizowa-

ny tym razem wspólnie z darkowską „Lirą”. A później bardzo szybko musimy przygotowywać się do prestiżowego koncertu w Filharmonii Berlińskiej, na który udajemy się w czerwcu przyszłego roku – przybliża plany zespołu jego dyrygent.

WITOLD BIERNAT

Sportowo-muzyczny »Dolański Gróm«

Zagrzmiało w sobotę wieczorem w Stonawie rockowymi rytmami. W sali tamtejszego Domu PZKO odbyła się bowiem impreza rockowa „Dolański Gróm”. – Górale mają swój „Gorolski Dym” w Jabłonkowie, dlatego więc nie zorganizować na zaolziańskich „dołach” własnej imprezy, „Dolańskiego Grómu”? – mówi jeden z organizatorów, Leszek Koch, szef Klubu Średniaków działającego przy Miejsowym Kole Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Karwinie-Fryszacie. Właśnie to Koło zorganizowało spotkanie z dobrym rockiem wspólnie z PZKO-wcami ze Stonawy.

Jeżeli jednak „Gorolski Dym” jest imprezą stricte rockową, „dolanie” postanowili połączyć, tak jak bystrzycanie na Bystrzyckim Złocie, muzykę ze sportem, a konkretnie z siatkówką. W turnieju, który odbywał się w stonawskiej hali sportowej, zmierzyły siły trzynastu drużyn. Zwyciężyły Orły Karwiny (kapitan drużyny – Adam Michalski), na drugim miejscu uplasowała się ekipa Stonawy (Jerzy Gąsior), na brązowym stopniu podium stanęła drużyna pod nazwą Karwińscy B(P)ijocy (Marian Filipek), a na czwartym miejscu skończyła drużyna Klubu Wspaniałych Mężczyzn bez Latających Maszyn z Cierlicka i Stanisławic (kapitan Czesław Glac).

Rockowa część „Grómu” rozpoczęła się tuż po godz. 16.00. W stonawskim Domu PZKO najpierw zagrała Basia Łakota ze swoim zespołem AdRem, po niej bawiła fanów rocka kapela Miles Away z Jastrzębia-Zdroju. Gwiazdą wieczoru zaś był znany Zaolziałom Harlem.

(kor)



Złoci siatkarze z Karwiny.

Fot:ARC



Zaolzie reprezentował zespół AdRem z Basią Łakotą.



Basia Łakota z Wędryni.



Kapela Miles Away z Jastrzębia-Zdroju.



Jak się bawić, to się bawić.



Wokalista Kuba „Qbek” Weigel i...



... i gwiazda wieczoru, zespół Harlem.



Czadu!!!

Zdjęcia: MAREK SANTARIUS

